

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, słuchają państwo Audycji Kulturalnych. Dziś moim i państwa gościem jest pani Anna Kostrzyńska-Miłosz, doktor historii sztuki, a także autorka książki „Polskie meble 1945 – 1970. Idee i rzeczywistość”.**

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Dzień dobry państwu. Jestem pracownikiem Instytutu Sztuki PAN, bo zawsze dyrekcja mnie prosi, by o tym mówić, w związku z tym podkreślam ten fakt.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wydaje mi się, że ten rozdział, który brzmi w podtytule – „Idee i rzeczywistość” – bardzo dobrze wskazuje na to tło społeczno-gospodarczo-polityczne tego okresu, które opisuje pani w tej książce. Jesteśmy tuż po wojnie. Brakuje wszystkiego – od surowców po maszyny. Co jeszcze ogranicza projektowanie mebli w tym właśnie czasie?**

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Przestrzeń. W dużej mierze jest to przestrzeń mieszkań, których tak naprawdę nie ma. Tu podstawową rzeczą jest miejsce, gdzie można iść spać po prostu i odpocząć na chwilę. Właśnie te podstawowe rzeczy w tym momencie są najistotniejsze. No i tu taka anegdota, prawda? Półkotapczan, który jest takim naprawdę, wydawałoby się, symbolem tego nowego designu, o którym się szeroko mówi, został wymyślony tuż po wojnie przez jednego z artystów należących do spółdzielni Ład, która jeszcze przed wojną funkcjonowała i ona została reaktywowana po wojnie. Otrzymała pomieszczenia nieduże i mieszkanie, które on otrzymał, było w kształcie litery L. By mieć gdzie spać z małżonką, po prostu wymyślił półkotapczan, bo musiał zrobić coś, co się złoży i będzie można koło tego przejść, więc widzimy, jak bardzo ta przestrzeń tutaj jest istotna. No oczywiście materiał też, tak jak pani wspomniała, i możliwości techniczne, ale przestrzeń była tutaj też bardzo znaczącym takim elementem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Projektanci musieli projektować meble wielofunkcyjne. Często na trzydziestu metrach kwadratowych żyła w końcu wieloosobowa rodzina. Powiedziała pani o tapczanpółce, ale potem przyszła też meblościanka, która stała się chyba takim zjawiskiem kulturowym w Polsce.**

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Meblościanka przyszła nieco później i również możemy mówić o ograniczeniu metrażu, ale to już się bardziej wiąże, powiedzmy, z czasami, jeśli porównujemy do czasów takich politycznych Gomułki, prawda? Czasów, kiedy rzeczywiście budowano mieszkania, tak jak pani wspomniała, trzydziestoparometrowe, które miały służyć dla dwójki dorosłych ludzi z dwójką dzieci. Takie były normy i o innych w ogóle nie myślano, więc ta meblościanka jest rzeczywiście taką trawestacją pomysłu tak naprawdę Le Corbusiera mebli modułowych, gdzie można składać z różnych elementów tutaj w sposób twórczy. No najbardziej znana jest meblościanka Kowalskich oczywiście i to nie dlatego, że była to dla Kowalskich zrobiona, tylko projektanci oczywiście, bo to często wspominam o tym dlatego, że często osobom mniej zorientowanym wydaje się, że meblościanka Kowalskich po prostu dla przeciętnego Kowalskiego. Nie. Projektowali je państwo Kowalscy. Zresztą jest świetna

monografia autorstwa ich syna, dotycząca ich twórczości, więc można to prześledzić, jak powstawała ta meblościanka i rzeczywiście ona była szalenie praktyczna, i jeszcze funkcjonuje w niektórych domach, prawda? Meblościanka jest również znakiem czasu.

MARTYNA MATWIEJUK: Z jednej strony problem bardzo małych powierzchni, z drugiej strony brak surowców, o którym też wspomnieliśmy. Zanim do gry weszły tworzywa sztuczne, projektanci też musieli sobie jakoś radzić. Jeśli nie z drewna, jakie inne materiały wykorzystywali w projektach?

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Głównie była to sklejka i wszelkiego rodzaju płyty pilśniowe, paździerzowe. Sklejkę wykorzystywano w sposób bardzo twórczy i ona w jakimś stopniu zastępowała, no musimy powiedzieć jasno, wówczas te tworzywa sztuczne były praktycznie, prawie nieosiągalne dla polskich projektantów. W związku z tym oni tę obłość, która królowała już w latach 60., w drugiej połowie lat 50., uzyskiwali, wyginając płyty sklejki, ale to też wcześniej przed nimi w ten sposób była formowana sklejka przez Alvara Aalto w latach 30., więc widzimy tu rozwój pewnej myśli, z tym, że u nas często były po prostu odpady produkcyjne ze sklejki, wykorzystywane w ten sposób, że tworzą z nich meble. Wycinano jakiś element i zostawały tak zwane skrawki, i w ten sposób powstało krzesło „Płucka”, które właśnie z elementów takich, które zostały po produkcji, zostały wygięte, w środku paseczkiem skórzanym przymocowane, by było ergonomiczne, by się dostosowywało do pleców człowieka i ja uważam, że to jest wspaniałe, że nasi projektanci umieli w sposób twórczy wykorzystać materiały, które na tak zwanym wówczas Zachodzie byłyby po prostu utylizowane, nie byłyby w ogóle wykorzystywane. U nas wykorzystywało się każdy kawałek materiału, z tym, że no myślę, że najbardziej były jednak cenione te meble z litego drewna, które wówczas tak naprawdę robił trochę Ład – właśnie spółdzielnia, o której wspominałam, Cepelia i wydaje mi się, że to stanowiło o takiej solidności tych mebli.

MARTYNA MATWIEJUK: Moją uwagę też zwrócił ten fragment książki, w którym opisuje pani meble wiklinowe, nazywając wiklinę i te projekty z wikliny takim pomostem między tradycją a nowoczesnością. No i właśnie nowoczesność to jest też hasło, które pobrzmiewa przez cały ten okres jakby równoległe z meblami tradycyjnymi. Jakie wydarzenia, instytucje, może projektanci rozbudzili tę nowoczesność i co ta nowoczesność oznacza w kontekście mebli tego okresu?

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Nowoczesność to jest bardzo, bym powiedziała, takie słowo klucz, ale trudne do określenia, dlatego że ja w tej książce udowadniam, że meble, które się określa jako nowoczesne, wcale nie powstawały tylko w latach 60., że ten początek zaczął się dużo wcześniej. I co je charakteryzuje? Lekkość pewna. Mamy małe wnętrza, więc musimy cieniutkie nóżki, prawda? Zazwyczaj ustawione pod kątem. Musimy stworzyć również siedzisko, które będzie ergonomiczne, ale będzie mniejsze stosunkowo. Kto to rozbudził? Oczywiście to Instytut Wzornictwa Przemysłowego i tutaj działalność Wandy Telakowskiej no jest, bym powiedziała, czymś najistotniejszym. To ona tak naprawdę wskazała tym elementom decydującym – władzom, by się zainteresowano nie tylko ilością produkcji, ale również jej estetyką. No i później w miarę, to jakoś powoli zaczęło funkcjonować, chociaż trzeba przyznać, że te wspaniałe projekty Instytutu Wzornictwa Przemysłowego bardzo często powstawały w bardzo krótkich seriach, wręcz takich doświadczalnych albo w kilku sztukach dosłownie, więc

tutaj mamy takie właśnie zderzenie tej rzeczywistości, gdzie jest głód mebla. Przecież wiadomo, część z państwa tego – młodszy – już nie pamiętają, ale starsi pamiętają. Były kolejki, by kupić jakikolwiek mebel i stały często po kilka dni w tej kolejce, był zawodowy stacz, więc to może z naszej perspektywy wygląda no nieco komicznie, ale to było rzeczywiście coś upiornego – zdobyć jakiś mebel. W związku z tym przemysł no nie musiał się starać, by wprowadzać nowe wzorce. Skoro się wszystko sprzedawało, no to nie ma takiej potrzeby, stąd, tak jak pani zauważyła, niebywałe zanurzenie sztuki użytkowej, powiązanie z gospodarką, no z polityką w jakimś sensie też, bo krótki ten okres socrealizmu, o którym się w meblarstwie praktycznie nie mówi, no we wnętrzach prywatnych wyrażał się tym, że ma być siermiężnie, to znaczy jest nam potrzebne krzesło, jest nam potrzebny stół, jest nam potrzebne łóżko. Nie musimy się przejmować stylistyką, nie musimy myśleć o estetyce tego wnętrza, ma się gdzie każdy obywatel przespać. Natomiast no we wnętrzach reprezentacyjnych to wyglądało nieco inaczej – taka stylistyka zbliżona do, prawda, to co państwo znają na MDM-ie, jakaś rzeźba, która dużo mówiła, najczęściej to albo żołnierz z bronią, albo jakiś tam rolnik z kłosem i tak dalej, więc to były tego typu odniesienia.

MARTYNA MATWIEJUK: To jest też okres pierwszych badań nad wzornictwem przemysłowym, okres masowej produkcji, ale i typizacji. Jak to wszystko wpływa na wygląd mieszkań Polaków w tamtym okresie?

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Tutaj pani poruszyła taki problem właśnie typizacji, o którym ja piszę, typizacji w architekturze wnętrz. Uznano, że wnętrza powinno być typowe, by można było ustawić typowe meble. I tu znowu odwołanie do takich nieraz prześmiewczych, że, prawda, ktoś wchodzi piętro niżej czy piętro wyżej, to jest to dokładnie to samo mieszkanie.

MARTYNA MATWIEJUK: Wiele filmów na ten temat powstało.

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: No właśnie. To się bierze właśnie z tego, że był taki wręcz przepis, który mówił, że mieszkanie powinno mieć tak i tak, i starano się wymyśleć nawet od razu wbudowane szafy, bo wiadomo było, że to zabiera mniej miejsca i stąd myślę, ta typizacja tutaj bardzo wpłynęła na takie uproszczenia. No to, o czym pani mówi, to takie bardzo proste meble, które były wielofunkcyjne właśnie. Ja tam pokazuję w książce takie zdjęcie, gdzie krzesła można było śrubokrętem rozmontować i włożyć do szafki no. Przyznaję, że jak znalazłam to zdjęcie, to sama byłam nieco zdziwiona, [śmiech] że można było wpaść na taki pomysł, że krzesło można rozkręcić i schować. Przecież to nie chodziło o jakieś krzesła zapasowe, prawda? Takie, które, powiedzmy, przy większej ilości gości mogą być potrzebne, no bo to by było jeszcze zrozumiałe. Natomiast chodziło o takie krzesła, które się używa na co dzień, no ale składało się stół, prawda? Tutaj też Knot w sposób bardzo twórczy wykorzystał konstrukcję biedermeierowską z kolei, gdzie jest taki stół z klapami, prawda? On bardzo poszerzył te klapy, niemalże dotykają ziemi, a ta część środkowa jest bardzo niewielka. W związku z tym jak składamy ten stół, zostaje nam niewielki prostokąt, no i właśnie to rozkręcenie krzesła powodowało, że mamy wspaniałą przestrzeń 2x2 mniej więcej.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja myślę, że wiele zdjęć z tej książki państwa zaskoczy, ale na wielu też odnajdą państwo projekty, które skądś znamy i tutaj chciałabym nawiązać do wydarzenia, jakim była wystawa zorganizowana z okazji 30-lecia

ładu, podczas której pokazano wiele projektów, które dzisiaj no cieszą się ogromną popularnością, zyskały taki status ikon polskiego wzornictwa. Zastanawiam się, co decyduje o tym tytule? Czym wyróżniają się te projekty na tle innych mebli?

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Ikona wzornictwa to trochę taki termin ukuty przez osoby, które się zajmują historią wzornictwa, więc możemy powiedzieć, że w jakimś sensie jest to jednak nieco subiektywna ocena, bo ja no mam dużo wątpliwości, czy fotel Chierowskiego zasługuje na takie miano. On był zrobiony naprawdę w bardzo wielu egzemplarzach, to był mebel szalenie popularny. Oczywiście to nie wyklucza prostoty jego wykonania i po prostu tego, że jest ładny. Po prostu to jest ładny projekt, ale proszę spojrzeć na wzornictwo skandynawskie – tam tego typu projektów jest naprawdę bardzo dużo, bardzo, bardzo zbliżonych i tutaj w tym wypadku miałabym wątpliwości. Natomiast no jestem zachwycona twórczością pani Chomentowskiej czy Kruszewskiej, właśnie te sklejki czy, no tak jak pani wspomniała, mniej znane te meble plecione, wyplatane są rzeczywiście czymś, co no zachwyca, a jednocześnie jest czymś nowym. Oczywiście w Skandynawii też, tak jak mówiłam, zajmowano się sklejką, ale tu potrzeba tej inwencji, bo trzeba było wymyśleć coś ładnego z materiałów, które mamy i które można w sposób łatwy wyprodukować, bo to też było istotne założenie, żeby to było łatwe w produkcji. Tak, na pewno ikona designu zasługują rzeczony „Płucka”, muszelka, to co pokazywano właśnie na tej wystawie, o której pani wspomniała. Myślę, że gdybyśmy się tu w parę osób zebrali, którzy zajmują się tą tematyką, to każdy by miał inną definicję ikony designu. Tak się utarło i cóż, no są pewne mody, pewne upodobania i myślę, że tutaj nad gustami się nie dyskutuje, więc.

MARTYNA MATWIEJUK: **Muszelkę znajdą państwo zresztą na okładce tej książki. Chciałabym jeszcze zapytać, czego wymagało od pani opracowanie tego materiału? Co było tu największym wyzwaniem i też dokąd zawiodły panią poszukiwania badawcze?**

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Najtrudniejsze było tak naprawdę opracowanie lat powojennych i lat 50., dlatego że o latach 60. to już, już, prawda, troszkę się wspominało, już parę osób o tym pisało. Pani Jasiołek napisała, prawda, „Asteroid i półkotapczan”. Uważam, że dla osób, które zaczynają się tym interesować, to jest bardzo ciekawa książka. O Cepelii napisał profesor Piotr Korduba, to już jest opracowanie naukowe, zajmuje się też tą tematyką Krystyna Surówka z ASP, więc jest kilka takich osób, które no tym okresem powojennym, właśnie w latach 60., drugiej połowie lat 50. się zajmowały tym meblarstwem tak zwanej odwilży i to może paradoksalnie było prostsze. Poza tym no Biblioteka Instytutu Wzornictwa tutaj była mi szalenie pomocna i pan Janusz Wasilewski, który po prostu zna ją od podszewki, można powiedzieć. Natomiast te lata 50., to, co działo się w Cepelii, która, jeśli chodzi o meblarstwo, bo to tak jak mówię, opracowanie takie dotyczące całości, jak gdyby synteza zagadnień związanych z Cepelią to jest opracowanie profesora Korduby. Natomiast tutaj wejście w temat, właśnie w te meble plecione – to było najtrudniejsze tak naprawdę, bo uzyskanie materiałów z tego okresu nie jest łatwe, a Cepelia, jak państwo pewnie wiedzą, już nie istnieje. W związku z tym no szczęśliwie Instytut przejął – mój Instytut Sztuki PAN przejął – najistotniejszą część archiwaliów, no i dzięki temu te projekty mogłam zobaczyć, ale one były, te materiały przekazywane w taki, bym powiedziała, były w stanie dość bałaganiarskim.

W związku z tym część z nich, myślę, gdzieś tam przepadła i po prostu nie była tak istotna dla osób, które jak gdyby likwidowały tą Cepelię. No na pewno jest wielki kłopot z dotarciem do wnętrz tych, o których mówiłam, socrealistycznych. No ja napisałam taki artykuł dotyczący wnętrz Urzędu Rady Ministrów, bo miałam możliwość tam wejść i to są wspaniałe projekty Jana Bogusławskiego między innymi. Wejście do takich wnętrz i robienie zdjęć, prawda, w Ministerstwie Finansów to nie jest prosta sprawa. W związku z tym myślę, że te dwie rzeczy były chyba najtrudniejsze. Te dwa problemy do opracowania były najtrudniejsze, a ja starałam się właśnie, chodziło mi o to, żeby stworzyć pewną syntezę, żeby to nie była tylko ta nowoczesność, żeby to pokazać całe spektrum tego, co się wówczas działo, począwszy właśnie od tych najprostszycy mebli tuż powojennych, po te, które powstawały, prawda, no już do tych wnętrz, nazwijmy je, ograniczonych metrażowo, dlatego lata 70. są cezurą.

MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo ciekawy też rozdział, o którym nie wspomnieliśmy wcześniej, dotyczący mebli historyzujących. Wydaje mi się, że polskie wzornictwo drugiej połowy XX wieku cieszy się niegasnącą popularnością, a wręcz ona wzrasta w ostatnich latach. Historie tych projektów z okresu 1945 – 1970 poznają państwo w książce autorstwa Anny Kostrzyńskiej-Miłosz, która była dziś gościem Audycji Kulturalnych. Bardzo dziękuję pani za spotkanie.

ANNA KOSTRZYŃSKA-MIŁOSZ: Bardzo mi było miło. Dziękuję pani za rozmowę, a państwu za uwagę. Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.